



ARCHIWUM
LEGIONÓW
i N. K. N.
Nr 333

900
K A L O G

W Y P R A C

WŁODZIMIERZA
KONIECZNEGO

W TOWARZYSTWIE SZTUK PIĘKNYCH
W KRAKOWIE. MARZEC 1919.

6 218/34



WŁODZIMIERZ KONIECZNY
RZEŹBIARZ

Zabity w bitwie pod Wolczezkiem, dnia 5 lipca 1916 r.



W szeregach swych rówieśników zajmował odrębne miejsce nie tylko dzięki talentowi, jak przedewszystkiem z powodu charakteru i wyjątkowej psychiki. Przychodził bowiem do życia z wielką miłością harmonii, dla której szukał w sztuce wyrazu tak wytrwale, że ta wewnętrzna wierność stała mu się tragizmem skazującym go na trwanie w marzeniu. I to marzycielstwo harmonii odróżniało jego pracę w śród natłoku prób zbyt poszarpanych, w których ciskać się musiało całe jego pokolenie. Usiłowania jego biegły po drodze właściwej jego pokoleniu.

Ramy pracy jego, jako odróżnienie na tej drodze, ograniczała jednak potrzeba harmonii, w której odczuwał wyraz zdrowia. W niej odnajdywał wartość i piękno, i w niej chciał położyć granice własnego życia. Niewzruszoną równowagą chciał czyn swój wypełnić.

Konieczność odnalezienia związku między prawdą bezpośrednio odczuta, która zjawiała się w formie syntetycznej, a zmiennością potocznego dnia, który przychodził z prostotą realizmu, stanowiła trud jego i źródło jego sztuki. Nie było w nim zatem niecierpliwego poszukiwania stylu, ani zaprzeczenia prawdy życia narzecz z góry stawianych sobie żądań, lecz chęć wydobywania na wierzch wewnętrznej siły, która najprostsze zjawiska w oczach jego przedstawiała na miarę prawdy ogólnej. Nie było intencją jego odrywanie formy do ideałów, bo wtłaczał w kształt artystyczny odczucia, które w nim w niezaprzeczonych prawdzie żyły, a które w prostocie form rzeczywistych w naturze spotykanych, odpowiedniki swe odnaleść się starały. Czyny, pragnienia i tęsknoty były wyrazem jego poczucia zgodności z życiem. Łudził się, że tkwi w prawdzie codziennej, gdy żył w świecie wyobraźni. Doszukiwanie się tożsamości między posiadaniem, a wyobrażaniem kazało mu żyć w złudzeniu, że zdobywa istotne wartości. Dlatego znajdował udrękę, która zapadała aż na dno wszelkiej myśli i pracy jego. Zwalczało go to marzycielstwo w samym sobie, bo określało ramy jego życia i wbrew jego dążeniom chorobliwie wyzwalało jego ducha ku doskonałościom, których pragnione wyżyny odrywały go w mgławicę mistycznych tęsknot. Ale wrażliwość jego serca, które chowało ten wielki sen i pracowitość, w której paliła się wola opanowania formy tak trudnej, że odstraszać mogła innych, a wreszcie zdolność poczynania pracy tam gdzie inni zwykli ją kończyć, wykuwała z niego człowieka tak wyraźnego, że wewnę-

trzna ta udreka nie mogła go ani ugiąć do bezduszności, ani oderwać w symbolizm. I w tem leży podstawa jego formy rzeźbiarskiej, która jest skojarzeniem dekoracji z prawdą życia. Prawdę odczuwaną chciał bowiem zniewolić swoim wzrokiem, zaskoczyć ją, aby fantazję pogodzić ze zmysłowością i tak urzeczywistnić swój wielki sen.

I tak sen stał mu się nieodstępnym, a forma rzeźby jego przekleństwem mu była, bo daleką była od życia, daleką od snu. Była odbiciem marzeń, którym zabrakło lustra prawdziwego życia, skazując go na spoglądanie dalekie w prawdę, w której inni żyją i spoglądanie dalekie ku idei, której najwyższe skupienie oddać nie zdołało. Zaspakajanie życia w takiej formie pracy, odrywało siły jego zmysłowości ku coraz dalej od życia stojącym prawdom. I było to jego największą przeszkodą rozwoju.

Ale jeżeli miarą artysty jest miara wyzwolenia, któremu on daje w kształcie, to dla oceny trzeba tu podkreślić fakt, że w rzeźbie jego istotnie pochłonięte zostało w zupełności mówienie przenośniami, gdy w formie jego oddanym został odpowiednik jego tęsknot. Pominąwszy bowiem jego początkowe prace, które zwał „katorybońcami“, niema w rzeźbach jego opowieści, niema literatury, tylko wypowiedzenie się istotnie samym kształtem. Między treścią a szatą artystyczną niema tu rozdźwięku. Prac zostawił długi szereg; prócz portretów, które modelował do ostatnich dni życia w okopach, mamy kompozycje, pamiątkowe tablice, dekoracyjne medale i liczne dzieła sztuki.

Włodzimierz Konieczny, pragnął aby wszystko czego się tknie, stawało się pięknem. A że nie wierzył, aby mogła rozkwitnąć sztuka poza siłą i radością, więc piękno znał w sile i radości jasnej pełnej formy, w szerokich płaszczyzn, wyraźnych przekrojach i aż do przesady dociągniętych wiązaniach. Szukał wyrazu syntezy.

Zamysły pracy swej kreślił na miarę wysoką, tak że co pozostało po sobie należy uważać jako zapowiedź zaledwie.

Trudności miał wiele.

Orzeł nie wzleciałby ponad chmury, gdyby w wichrach nie pielęgnował skrzydeł na miarę burz; i lot jego usprawiedliwionym jest sprężystością piór i piersią szeroką.

Twardy los przerwał mu lot w zakisłych bagnach Polesia.

Przepadł bez mogiły i to jest jedyny symbol z życiem jego związany. Bo wartości, z którymi przychodził, mogiły znać nie mogą. On wypadł tylko z szeregów, ale w pracy ich pozostał żywą wartością.

Adam Dobrodzicki.

1. Tablica Krasieńskiego, rzeźba
2. Medal „
3. Głowa chłopca „
4. Spożenie „
5. Dziewczyna „
6. Portret malarza „
7. Głowa dziewczynki „
8. Jaś „
9. Akt „
10. „ „
11. Fragment z grobowca „
12. Plakieta „
13. Medal Skargi „
14. „ Kołtąta „
15. Główa „
16. Głowa dziewczynki „
17. Grupa dzieci „
18. Immaculata „
19. Wyrwa, medalion „
20. Legionista, dar dla Piłsudskiego, rzeźba
21. Dziewczyna, akwaforta
22. Chłópczyk „
23. „ „
24. Okładka „
25. Ex Libris „
26. Autoportret „
27. Katyrbóniec „
28. Królewicz Liptowski, akwaforta
29. Główa „
30. Mrok „
31. Starzec „
32. Dziewczynka „
33. Dawny portret „
34. Chłópak „
35. Stary z majowy „
36. Matka, litografia
37. Dzieciak, Komorowski, litografia
38. Niektórzy z Katyrbóńców „
39. Konne Katyrbóńce „
40. Kruczy pęd „
41. Ilustracye, i winiety



